N^ro 2

ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE.

Utile dulci.

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO.

we Środę dnia 14 Stycznia 1829 Roku.

I.

Wyiątki z nowego tłómaczenia Andromaki Rassyna, wystawionego na Teatrze Narodowym dnia 11 Stycznia.

AKT I. Scena II.

Pyrrus, Orest, Fenix.

Orest.

Nimiak Poseł Greków przemówię ich gło-
sem, (się losem,
Pozwól Panie wprzód moim s/czycić mi
Żem ich wybór uzyskał, radość ta przystoi,
Widząc Syna Achilla i pogromcę Troi.
Równąż się, w oczach naszych zaszczycacie
chlubą,
Ón zgładzeniem Hektora, ty Troi zagubą.
Dowiodłeś zawsze pierwszy gdzie nas bój
powołał,
Że tylko syn Achilla Achillem być zdołał.
Lecz Panie, sam nad stanem Greków się za-
stanów (ianów;)
Dodaiesz świetnéy wagi nieszczęściu Tro-
Nie chowałby twóy oyciec, stalszym gnie-
wem zbroyny,
Ostatnie go zarzewia tyloletniéy woyny.
Panie! czyś iuż Hektora stracił pamięć srogą?
G ecy go wyniszczeni zapomnieć nie mogą.
Drżą na iego wsp omnienie nasze córy,
wdowy,
Cała Grecya woła iego syna głowy,
W tém nieszczęsném dziecięciu Hektora
przeklina,
Na nim się tylu oyców, mężów, dopomina.
J któż wie co los temu zachował synowi?
Może aż do nas przyidzie, pamięć oyca
wznowi,
Zapali nasze nawy, i w wściekłym zapędzie
Z ogniem w ręku po morzach ieszcze ścigać
będzie.
Mamże wreszcie otwarte wynurzyć ci zdanie?
Sam okropnéy nagrody obawiay się Panie:
By kiedyś wąż ten zdradny, coś go chował,
bronił, (nił.
Nie ugodził w to serce pod któreś go schro-
Tak, w wspólnéy nam i tobie wzywam cię
potrzebie;
Jdzie o zemstę Greków o samego ciebie,
Grecy bowiem na niego, tém są zawzięt-
szemi, (nieni.
Że się na tobie wprawi, iak ma walczyć z

Pyrrus.

Grecya losem moim zbytecznie się trudzi;
Sądziłem że iéy trwogę większy powód bu-
dzi, (się wzniosła:
Że do wyższych, godnieyszych zamiarów
Zwiodłem się tak dostoyném imieniem ich
posła. (sprawie?
Syn że to wodza Królów w takiéy stawa
Któżby rzekł, że lud cały, i tak znany sławie,

Znany zawsze z wielkości swego przedsię-
wzięcia, (cięcia?
Miał się sprzysiądz na zgubę iednego dzie-
Lecz z kądże to Grecya tak nastawa na nie?
J na czém że to swoie opiera żądanie ?
Każdy z was mógł do woli swym brańcem
rozrządzić, (sądzić?
Mnież to iednego chcecie od tych praw od-
Gdyśmy pod goreiącym ieszcze Jlionem,
Skrwawionym zwycięztw naszych dzielili
się plonem, (władał,
Wówczas to wyrok losu, który wszystkiém
Do Andromaki z synem to prawo mi nadał,
Twóy oyciec wziął Kassandrę a Uliss He-
kubę; (zgubę?
Nastawałżem ia w tenczas na ich branek
Chciałżem ia sobie prawo przywłaszczać
nad niemi? (mi?
Lub rozrządzać łupami krwią ich zdobyte.
Trwoga wasza w tym synie, przyszłą widzi
Troię!
Za życie ocalone ma mi wydrzeć moie. (sów,
Zbyt iest trudném odwracać tyle razem lo-
Nie umiem przewidywać tak dalekich cio-
sów,
Dość na mnie kiedy pomnę, na Jlion dawny
Jak był silny, potężny, z ilu mężów sławny,
Gdy pomyślę że całéy Azyi był Panem:
Słowem nad iego dawnym a dzisieyszym sta-
nem. (czą.
Cóż widzę? wszystko ręką zburzone morder-
Spalone tylko wieże nad gruzami sterczą,
Krew, trupy i pustynie i w kaydanach dzie-
cię...,
Takieyże mi to Troi lękać się każecie?
Jeźliśmy syna tego zagubę wyrzekli,
Czemuśmy iéy spełnienie przez rok cały
zwlekli? (szedł zgonu?
Mógł zginąć wraz z Pryamem, czemuż u-
Czemuż go nie przygniotły mury Jlionu?

Wszystko tam prawném było. Próżno wiek
zgrzybiały
Próżno i dzieci w swoię niewinność ufały;
J nocą i zwycięztwy zaślepieni razem,
Na wszystkośmy się błędném rzucali żela-
zem.
Aż nadto gniewu mego wywarłem na Troię:
Mażieszcze okrucieństwo przetrwać zemstę
moię?
Chcecież bym temu sercu litość i zakazał?
Chcecież bym się haniebnie krwią dziecięcia
zmazał?
Nie Panie. Jnną sobie ofiarę wybierzcie,
Na smutne szczątki Troi gdzieindziéy u-
derzcie: (pali,
Gniew móy raz przygaszony iuż się nie za-
Co Troia ocaliła i Epir ocali.

Orest.

Panie czyli nie pomnisz, przez iak chytrą
zdradę,
Jnne nam dziecię na tę oddano zagładę,
Na którą syn Hektora, sam został skazany,
Hektor to naszym wrogiem, ale nie Troiany.
Tak w synu ieszcze oyca ścigać nie prze-
staniem, (niem,
Dokupił się téy zemsty tylu krwi przela-
W saméy tylko krwi iego ta zemsta ostygnie,
Jnaczéy celu swego aż tutay doscignie.

Pyrrus.

Czekam was, rozpocznijcie te tak świetne
boie, (rzyć Troię,
Przyidźcie, przyidźcie w Epirze drugą bu-
Przyidźcie nad nikim waszéy zemsty nie
zawieszać, (ień ów pomieszać.
Przyidźcie krew waszych wodzów z krwią
Nie pierwszą by to od was ta niewdzięczność
była,
Zawsze nią Achillowi Grecya płaciła.
Jak Hektor z niéy korzystał dobrze o tem
wiecie, (cię....
Może także z niéy kiedyś korzystać to dzie-

Orest.

Więc woyną będziesz przyiaźń Grecyi od-
wdzięczał?

Pyrrus.

Czyż na to zwyciężyłem bym w iéy iarzmie
ięczał?

Orest.

Hermiona ten gniewny zapał ułagodzi.
J z łatwością cię Panie, z swoim oycem zgo-
dzi.

Pyrrus.

Mogę w moiéy miłości dla niéy nie ostygnąć.
Kochać ią, przecież kaydan iéy oyca nie
dźwigać.
W krótce ia może nawet godnie zaspokoię
J skłonność mego serca i dostoyność moię,
Możesz się iednak Panie udać do Krolewny
Zbyt dobrze mi iest znany wasz związek po-
krewny.
Potém powróć do Greków i donieś im Panie,
Jak w Epirze podobne przyimuią żądanie.

AKTU 2 SCENA III.

Orest. (sam)

Tak iest Pani, powrócisz, powrócisz z Ore-
(stem
Zezwolenia Pirrusa nader pewny iestem,
Na wszystko on tuż wstrętem i wzgardą spo-
(gląda
Troianki tylko samey i Troianki żąda,
Dziśby ieszcze pierwszego chwycił się pozoru
By cię tylko od swego mógł oddalić dworu,
Stało się, iuż iéy odtąd nie wstrzyma w po-
(wrocie
Co za roskosz, łup taki wydrzeć ci Butrocie!
Ocal wszystkie po Troi, szczątki zostaiące.
Syna, wdowę Hektora i innych tysiące,
Epirze! dość gdy zemną Hermiona wróci,
A ciebie i twoim Królem na zawsze porzuci,
Lecz oto los szczęśliwy wiedzie go w te strony,
Miłości zasłoń przed nimi wdzięki Hermio-
(ny.

SCENA IV.

Pyrrus, Orest, Fenix.

Pyrrus.

W zbytnim Panie zapale pierwszego zapędu;
Na powody Grecyi nie dość miałem względu,
Przekonała mnie późniéy zmnieysza rozwa-
ga), (maga,
Że czego po mnie żąda, słusznie się do-
Przyznaię że tym czynem Grecyą bym zdra-
(dzał,
Zawodził mego oyca z sobą się nie zgadzał,
Wzniósłbym Troię i płocho zniszczył owoc
(cały.
Tak chwały Achilesa iak i moiéy chwały,
Zbyt słuszną zemstę w Grekach syn Hekto-
(ra wzniecił.
Jużem ci nieodwłocznie wydać go polecił.

Orest.

Krwią więc nieszczęśliwego ten pokóy przy-
wracasz) (opłacasz.
Słusznym Panie! lecz srogim czynem go

Pyrrus.

Przyznaię że ten pokóy iuż wiecznym się sta-
(nie,
Hermiona go wzmocni, zaślubiam ią Panie.
Zdaie się żem dla ciebie tę chwilę odwlekał,
J potomka Atrydów obecności czekał.
Podwóyny w oczach moich zaszczyt cię
okrywa) (wzywa.
Wzywa cię twoia godność, pokrewieństwo
Jutro więc ią w świątyni zaprowadzę progi,
Idź ią o tém uprzedzić.

Orest.

Cóżem słyszał? Bogi!

z AKTU III SCENA IV.

Pirrus (do Fenixa)

Póydźmy niech z ręki Greków syn Hektora
ginie.)

Andromaka (rzucaiąc się do nóg Pirrusa)

)(

Ach Panie! z tak okropnym wstrzymay się
(rozkazem
Jeśli im daiesz syna, day i matkę razem.
Niedawnoś taką przyiaźń ręczył Andromace
Czyż teraz do litości nawet prawo tracę?
Już mię więc bez nadziei, karzesz tak suro-
(wo.

Pirrus.

Oto Fenix iest świadkiem, że iuż dałem sło-
(wo.

Aadromaka.

Ty Panie, co mię z takim broniłeś zapałem?

Pirrus.

Miłość mię zaślepiła, ale iuż przeyrzałem.
Mogłaś zau..ć moiéy opiece, obronie,
Ale nie chciałaś nawet i prosić mnie o nie.

Andromaka.

Ach Panie! niknął w piersiach głos serca nie-
(śmiały,
Te westchnienia co twoiéy pogardy się bały,
Przebacz pamiętaiącéy dawną świetność swo-
(ię
Tę resztę dumy któréy natrącać się boię,
Nakoniec serce moie nadto ci iest znanem
Prócz ciebie bym przed żadnym nie przyklę-
(kła panem.

Pirrus.

Nie, nie, nienawidzisz mnie, cała twa obawa
Bym do twoiéy wdzięczności nie uzyskał
(prawa. (gi
Ten syn nawet ten przedmiot tylu łez i trwo-
Gdybym ia go ocalił mnieyby ci był drogi,
Odpychasz mnie ze wstrętem, pogardzasz
(mną szydzisz,
I bardziéy niżli wszystkich Greków niena-
(widzisz.
Uyrzym wkrótce co zyskasz na twoim uporze
Pódźmy Fenixie.

Andromaka.

A ia do ciebie Hektorze.

Cefiza.

Ach Pani!

Andromaka (do Cefizy)

I cóż ieszcze mogę mu powiedzieć?
Sprawca wszystkich mych nieszczęść iak ich
(nie ma wiedzieć?
(*do Pirrusa.*)
Spoyrzyy Panie na stan móy, iest to dzieło
(twoie.
Patrzałam na śmierć oyca, goreiącą Troię,
Na śmierć całéy rodziny, śmierć okropną
(męża,
Jam tylko z synem uszła morderców oręża.
Kazali mi w kaydanach to życie przedłużyć,
Czegóż matka nie czyni, chciałam żyć i
(służyć.
Więcey nawet czyniłam, ciesząc się w mym
(stanie. (gnanie.
Żem tutay nie gdzieindziey, poszła na wy-
I że ta tylu Królów reszta opłakana,
Gdy ma służyć, przynaymniey ciebie ma
(za pana.
Mogła mi go ocalić ta niewola sama,
Szanował niegdyś Achil nieszczęście Pryama
Z większą pewnością twoiey ufałam obronie,
Przebacz drogi Hektorze łatwowierney
(żonie!
Mogłaż przeciwnikowi twemu tak ubliżać,
Przeczyć mu wspaniałości, do zbrodni go
(zniżać.
Ach gdyby mi dozwolił choć legnąć w tym
(grobie,
Który, drogi Hektorze wystawiłam tobie.
Gdyby tam los móy mściwem zakończył
żelazem. (razem,
I przynaymniey popiołom dał spoczywać

Oddal się. *Pirrus do (Fenixa.)*

SCENY VII.

Pirrus Andromaka, Cefiza.

Pirrus.

Zostań Pani, ten syn tak ci luby.
Jeszcze może potrafi uniknąć swey zguby.
Nie sądziłem że gniew moy tak prędko (ukoię
Lecz Pani zwróć przynaymniey ku mnie (oko twoie.
Zmuszasz mnie do twéy zguby, pamię- (tay na syna
On to sam cię przezemnie prosi i zaklina.
Jaż się to ocalenia iego mam domagać?
Czy o ratunek syna trzeba matkę błagać?
W wspólney wszystkiem nam razem wzy- (wam cię potrzebie.
Po raz ostatni ocal i iego i siebie.
Wiem iak silną dla ciebie rozrywam przy- (sięgę,
J iaką przeciw sobie obudzam potęgę.
Odsyłam Hermionę, powraca do Sparty.
Nie koronę unosi, ale wstyd nie starty
Ciebie wiodę przed ołtarz, który na nię (czekał
Tobie daię to berło którem iey przyrzekał
Lecz Pani już ten wybór nie może cię mi- (nąć.
Lub ty musisz panować lub też syn twóy (zginąć.
Czas wyiść z téy niepewności, raz z niey (wydrzeć muszę
Tą wzgardą całoroczną obciążoną duszę.
Czas skrócić ten gniew, te ięki i trwogę.
Jak twéy straty tak zwłoki iuż przeżyć nie (względzie mogę.)
Zostawiam cię na chwilę, miéy więc to na
Że idziesz przed ten ołtarz, gdzie i syn twóy (będzie.

Tam los iego zawiśnie od ciebie iedynie,
Albo siędziesz na tronie, lub w twych oczach (zginie.

z SCENY VIII.

Andromaka, Cefiza.

Cefiza.

. . . .

Andromaka.

Jażbym to męża mego włóczonego ciała,
Ja téy wzgardy Hektora zapomniećbym mia- (ła?
Ja zapomnieć Pryama okropnego zgonu,
Jak ściskał i krwią zlewał Bogi Jlionu.
Ach zwróć się ku téy nocy, zwróć twoiém (wspomnieniem
Która cały lud wiecznym ogarnęła cieniem
Wystaw sobie Pirrusa iak wściekle pozierał
Gdy wśród gmachów płonących do Troi się (przebiegał, wdzierał)
Jak po trupach mych braci z walk do walk
J cały krwią zbroczony do rzezi podżegał,
Wspomniy krzyk, zwycięzców ięki konaią- (cych
Tych pod mieczem Achiwów, tych w ogniu (braci. ginących)
Mnie wreście wśród tych mordów i oyca i
W takiéy to on przedemną stawił się postaci
Takim to on się do mnie dobiiał orężem,
J takiego to pragniesz moim widzieć mężem?
Nie, nie chcę téy obrzydłey chwały z nim (podzielać.
Może on na ostatek i moię krew przelać
Lecz wstrętu mego żadną nie przemoże (władzą.

Cefiza.

. . . .

Ciebie tylko czekaią, lecz cóż to drżysz (cała?

Andromaka.

Ach okrutna Cefizo, cóżeś mi wspomniała!

Niestety! z moiéyże to ma umierać winy,
Ten obraz mego męża, ten móy skarb iedyny.
Ta ostatnia pociecha po drogim Hektorze?
Zdaie mi się że ieszcze widzę go w téy porze,
Kiedy na bóy z Achillem, raczéy na śmierć
(cieszył:
śpieszył,
Jak wziął syna na ręce, i tak żal móy
»Droga żono! rzekł do mnie, idę walkę sta-
(czać.
czać,
»Ale któż wie co mogą nieba mi przezna-
»Zostawiam ci to dziecię, ieśli legnę w gro-
(tobie,
bie,
»Niech co we mnie utraci, to odzyska w
»Jeśli ci związków naszych wspomnienie iest
(byłem.
miłém,
»Dowiedź mi na tym synu iak ci drogim
Iiaż to mam na rozlew krwi tak drogiéy
(trzeć?
patrzeć?
Z nim razem pamięć tylu iego przodków za-
Srogi Królu, za niechęć matki karzesz syna.
Jeśli cię nienawidzę, czyż to iego wina?
Wyrzucałże ci kiedy zabite Troiany?
Albo stan swóy nieszczęsny ieszcze mu nie-
znany?
Ale o synu! twego nie unikniesz losu.
Jeśli ia grożącego nie zatrzymam ciosu....
Mogę cię wydrzeć śmierci, a umrzeć ci każę...
Nie, nie umrzesz, tą zbrodnią nigdy się nie
zmażę,
Póydźmy do Króla, lecz nie, zmuszam się da-
(remnie.
Ty idź za mnie.

Cefiza.

Cóż powiem?

Andromaka.

Powiedz mu odemnie,

Powiedz, że tam, gdzie matka ma syna postra-
(dać?
dać,
Ale czyż on istotnie gotów śmierć mu za-
Mażeż bydź tak okrutném prawdziwe ko-
(chanie.

Cefiza.

Pomniy z iaką wściekłością za chwilę tu sta-
(nie.

Andromaka.

A więc idź go zapewnić!

Cefiza.

Twoię przyrzec wiarę?

Andromaka.

Mogęż bez iéy łamania czynić z niéy ofiarę?
O Troio! mężu! oycze! cóż czynić radzicie?
O synu! iakże drogo opłacam twe życie.
Póydźmy, póydźmy Cefizo.

Cefiza.

Gdzież mnie chcesz prowadzić?

Andromaka.

Póydźmy do grobu męża iego się poradzić.

SCENA III.

Orest, Hermiona, Kleona.

Orest.

Stało się Pani, twoia wola iuż spełniona,
Już Pirrus przeniewierczy u ołtarza kona.

. . . .

Hermiona.

Pirrus umarł!

Orest.

Umiera. Tak Pani, w téy chwili,
Grecy twoię ochydę we krwi iego zmyli,
Przyrzekłem ci śmierć iego, a choć w pier-
(go w sobie.
wszéy dobie,
Czułem wstręt do morderstwa, przemogłem
Pobiegłem do świątyni, gdziem iuż z każdéy
(czony.
strony
Zastał ołtarz przez naszych Greków oto-
Uyrzał mię Pirrus, poznał, lecz na nic nie-
zważał,
Zdawało się, że we mnie Grecyą znieważał;
Żem w nim męztwo podwaiał, a z Greków
(maki,
orszaki
Przybył na uświetnienie ślubów Andro-
Nakoniec wziął koronę i wieńcząc iéy
(nie,
skronie:
»Przyymiy, rzekł moię wiarę i osiądź na tro-
»Lud, berło, rękę, serce, i wszystko czém
władam,
»Z całą sławą Achilla u nóg twoich składam,
»Odtąd się z twoim synem wiecznym wę-
(gam,
złem sprzęgam,
»Zaprzysięgam to Bogom, matce zaprzysię-

»»Ktokolwiek przeciw niemu, przeciw mnie
powstanie, (ianie.
»»Królem! Królem go waszym mianuię Tro-
Ledwie głos ten z radością lud powtórzył ca-
ły, (ozwały,
Wszystkie się Greki krzykiem wściekłości
I tak nań ze stron wszystkich rzuciły się
razem,
Że go nie mogłem moiém dosięgnąć żelazem.
Jeden drugiemu chwałę téy zemsty wydzie-
rał, (tki ścierał,
Widziałem iak się z niemi przez czas kró-
Jak walczył do ostatka mimo liczne rany,
Aż wreszcie przy ołtarzu upadł dokonany.
Przedarłem się w téy chwili przez tłum
trwogą zdjęty, (ty,
Abym ciebie natychmiast uniósł na okrę-
Wkrótce tam staną Grecy, wszyscy tą krwią
zlani, (ni.
Którą iako twóy mściciel przyrzekłem ci Pa-

Hermiona.

Cóż uczynili!

Orest.

Zbytnim zbłądzili zapałem.
Zawiedli twoię zemstę ia ią spełnić miałem,
Tak; po mnie to téy śmierci żądałaś iedynie
Aby czuł umieraiąc, że dla ciebie ginie.
Ale iam ich to moim wprowadził przykła-
dem,
Dla ciebie to za moim wszyscy biegli śladem
Tak tobie się téy śmierci przynależy chwała
Tyś to Pani, przez nasze ręce ią zadała'
Tyś się sama pomściła.

Hermiona.

Milcz zdrayco bezwstydny!
Ty sam, tylko spełniłeś ten czyn tak ochy-
dny.
Jdź do Greków tą nową szczycić się ozdobą.
Ja się zrzekam twéy zbrodni i brzydzę się
tobą.
(wierać,
Potworo, jakże mogłeś tę wściekłość wy-
Jak mogłeś to tak piękne życie mu wydzie-
rać.
Jak się wasza krew cała mordercy niegodni,
Nie oburzyła przeciw tak okropnéy zbro-
dni.
(go zmazał,
Lecz mów iakimżeś prawem, krwią się ie-
Czemuś go zamordował? za co? kto ci ka-
zał?

Orest.

Co o Nieba! nie tyżeś, ty zapamiętała,
Ty sama, tu, przed chwilą, zabić go kazała?

Hermiona.

Ach! któż się słów szaleństwa zwykł tak
ślepo chwytać?
Nie należałoż wgłębi duszy moiéy czytać
Czyś nie wiedział iak serce, mimo zapęd
wściekły,
Zawsze odwoływało co usta wyrzekły,
Gdybym nawet i rzekła to zabóycze słowo,
Czemużeś mnie usłuchał, nie pytał na nowo,
Czemuś częstokroć nie pytił, ciosu nie od-
wlekał;
(ciekał,
Czemuż do mnie nie wracał, lub raczéy u-
Sama ia sama mogłam moię zatrzeć zmazę,
Po cóś przybył w te mieysca wszystkim
na odrazę?
Patrz teraz, com na twoim zyskała obłędzie.
Przyniosłeś mi nieszczęście co się ściga
wszędzie,
(bycie
Tyś to nagli te śluby, przez twoie przy-
Mnie wydarłaś kochanka, iemuś wydarł
życie;
(wzbudził,
Byłby w nim może kiedyś stan móy litość
Byłby mię może kochał, a przynaymniéy
łudził,
Jdź, uciekay, ia tutay losu mego czekam,
Grecyi, Sparty, tronu, wszystkiego się
zrzekam,
(cała,
Wszystko mi zbrzydło, nawet i krew moia
Dla tego tylko zdrayco! że ciebie wydała..

II.

Historyczno-polityczno-statystyczna wiadomość o zjednoczonych prowincyach Rio de la Plata, wydana niedawno z polecenia rządu rzeczypospolitéy, zawiera wiele ciekawych szczegółów o tém mało znaném państwie. — Z części ieograficznéy umieszczamy następuiący wyiątek: —

»Godne uwagi są peryodyczne wylewy rzeki Parana, którą autor porównywa z Nilem. Wody Parany zaczynaią się podnosić w Grudniu wkróce po ustaniu deszczów zimowych w kraiach równonocnych, gdzie rzeka ma swoie źródło i przybieraią ciągle aż do Kwietnia; w tym miesiącu zaczynaią śpiesznie opadać, a w Lipcu rzeka iest iuż w stanie zwyczayney wysokości. W ciągu lipca daie się postrzegać chwilowe i nieznaczne przybranie, zwane od kraiowców *el repunte*, i uważane za skutek deszczów zimowych w kraiach umiarkowańszych, w których poczynaią się źródła rzek wpadaiących do Parany. Nie zawsze iest iednakowa wysokość do iakiéy się wody podnoszą; zależy ona bowiem od większéy ilości deszczów lub mnieyszéy [w] kraiach równonocnych. Te wylewy Parany bynaymniéy nie przeszkadzaią uprawie gruntów, i owszem użyzniaią ziemię nie kładąc zawad żegludze. O każdéy porze, Parana iest spławną na mil (leguas) 500 w górę aż do wyspy Apipe, gdzie ieden próg czyni żeglugę niepodobną. Rzeki wpadaiące do Parany Piccomayo i Rio Bermeio, z których pierwsza poczyna się niedaleko Potosi, druga zaś koło Tarija, płyną z łoskotem z gór wyższego Peru, ale staią się spławnemi w biegu swoim po równinach, które przerzynaią w wielu zakrętach, tworząc mnóstwo iezior. W szesnastym wieku założyli Hiszpanie na brzegach Piccomayo miasto Assuncion, dla ułatwienia kommunikacyi wyższego Peru z Buenos-Ayres; ale Indyanie zburzyli to miasto, a mało znaczny handel odbywa się teraz lądem z niezmiernemi nakładami. Wezbranie przechodzące zwyczayną wysokość Parany, wynosi stóp 12; na takie podniesienie się potrzebuie 4 miesiące czasu: wegetacya wcale na tém nie cierpi, ale przeciwnie, gdy wody opadną rozzwiia się z nową świeżością.—Po takim wylewie kray cały okryty iest miękkim szarym i tłustym mułem, który zawieraiąc w sobie części soli roślinnych, nad zwyczay upładnia ziemię. W czasie naywiększych nawet wylewów Parany, nayniższe wysepki okryte są tylko na 3 lub 4 stopy wodą, a nieco wzniesione okolice tylko na 8 do 9 cali. Niektóre nie są wcale zalane; w innych znowu tworzą się ieziora, które zwolna osychaią, zostawiaiąc mnóstwo ryb. Rozległość wylewu, licząc od uyścia Parany aż do Cayasta, wynosi przeszło 1100 (leguas) mil kwadratowych.

III.

Miasto Hannower zostało tyle upięknione w ostatnich dwudziestu latach, iak żadne inne w północnych Niemczech. Przedmieścia powiększaią się prawie codziennie. Z powodu olbrzymiego pomnika bitwy pod Waterloo, którego ukończeniem zaymuią się teraz, wielki plac parady, na rogu którego znayduie się piękny posąg Leibnitza, wymaga znacznego rozszerzenia. Oprócz tego, wystawione będą koszary dla obudwóch pułków gwardyi. Wspaniała ulica Jerzego składa się prawie z samych pałaców zabudowanych w prostéy linii. Nowe zakłady zewnątrz miasta, daią dziś naymprzyiemnieyszy widok, a puste dawniey place zamienione zostały w mieysca naypięknieyszéy przechadzki. Przedmieście Linden było ieszcze przed niewielą laty wioską, dziś zdobi ie ciąg pięknych gmachów, zamieszkanych przez nayznakomitszych Hannowerczyków. Wspaniała, nowo wystawiona szkoła garnizonowa, iest prawdziwą ozdobą miasta. Przepyszny gmach kancellaryi woienney i inne, wkrótce ieszcze większego przydadzą mu blasku.